

Złoto Jugosławii

19 stycznia 2013

Skoro Niemcy zaczęli ściąganie złota rozproszonego w obcych bankach do kraju, warto przypomnieć, że inni też sporo złota mają lub mieli. Oto mało znana a niezwykła historia złota Jugosławii.

Niektórzy analitycy i historycy uważają, że tajemnica jedności powojennej Jugosławii kryje się w złocie królewskiej dynastii Karadziordzievićów. Gdy się skończyło, Jugosławia znowu rozpadła się na dawne, historyczne i etniczne części. Kiedy 14 stycznia 1953 roku marszałek Josif Broz Tito został prezydentem Jugosławii Thorez i Stalin przekazali bowiem do jego dyspozycji olbrzymi majątek po dawnej Jugosławii. Ale skąd go mieli?

Początki tajemniczej historii rezerw złota Królestwa Jugosławii sięgają wiosny 1941 roku, kiedy samoloty Luftwaffe codziennie zrzucały na Belgrad tysiące bomb lotniczych. Dla wszystkich było jasne, że już wkrótce Hitler zajmie stolicę. Ówczesny król Jugosławii Piotr Karadziordziević razem ze swym nowym rządem podjął wówczas decyzję wywiezienia z Belgradu wszystkich państwowych zasobów złota najpierw do Czarnogóry, a potem do Egiptu.

60 ton drogocennego kruszcu w sztabkach zapakowano do 1300 skrzyń z drewna. Specjalny pociąg, składający się z 57 wagonów, wyruszył w drogę, z zachowaniem wszystkich środków bezpieczeństwa. „Złoty skład kolejowy” potrzebował dokładnie miesiąca na dojazd do portu Koper nad Morzem Adriatyckim. Razem z zasobami państwowymi Piotr Karadziordziević i jego najbliższe otoczenie wywieźli mnóstwo swoich prywatnych klejnotów i dewiz.

Jednakże zaplanowany przeładunek złota na pokład statku już nie powiódł się, bo do tego czasu Czarnogórę praktycznie

zajęli włoscy faszyci. W górach, gdzie kiedyś hajducy chowali łup pochodzący z rozboju, znaleziono pieczarę, gdzie schowano wszystkie 60 ton złota Królestwa Jugosławii. Sam król Piotr uciekł do Londynu, zabierając ze sobą jedynie nieduże środki na swoje osobiste wydatki.

Przez dwa lata Włosi byli pewni, że złoto zostało wywiezione do Egiptu. Jednak w 1943 roku znalazł się zdrajca, który poinformował okupantów o istnieniu skarbu w jaskini. Mussolini natychmiast wydał rozkaz przewiezienia po cichutku tego złota do Rzymu, rzecz jasna ani słowem nie zawiadamiając o tym swego sojusznika Adolfa Hitlera. Operacją kierował wówczas młody i zdolny faszysta Licio Gelli, który specjalnym pociągiem sanitarnym, w którym znajdowało się jakoby zakażonych groźną ospą 75 włoskich żołnierzy, omijając w ten sposób kordony hitlerowców, dotarł do Triestu, gdzie oficjalnie i osobiście przekazał 8 ton znalezionej złota na ręce zarządzającego włoskim bankiem państwowym. Pozostałe 52 tony Gelli przedtem schował w dwóch miejscach, zdając sobie sprawę z tego, że dni duce są policzone. Przygotowywał się do życia w nowych warunkach.

W grudniu 1944 roku Gelli spotkał się z liderem włoskich komunistów, Palmiro Togliattim, wielkim przyjacielem Stalina. Towarzysz Palmiro Togliatti, który był wówczas członkiem koalicyjnego rządu Włoch, wstawił się u Stalina za byłym faszystą, za co Gelli przekazał na ręce Togliattiego kolejne 27 ton złota. Nie wspomniał jednak ani słowem o tym, że z Jugosławii wywiózł całe 60 ton i po prostu przywłaszczył sobie całą resztę – 25 ton drogiego kruszcu.

Po zakończeniu drugiej wojny światowej Palmiro Togliatti, z polecenia Stalina i Maurice Thoreza przekazał „prezent” otrzymany od Licio Gelli na ręce nowego gospodarza Jugosławii Josipa Broz Tito, który na bazie 27 ton złota ze skarbca Karadziordziewićów zaczął budować swój socjalizm w Jugosławii. Po tym jednak, jak w 1948 roku Tito wszedł w ostry konflikt z Moskwą, otrzymał od USA bezzwrotną zapomogę 30 miliardów

dolarów dla utrwalenia tego rozłamu. Do końca swego życia marszałek Tito korzystał z tej dotacji, cenił złoto, uwielbiał klejnoty i luksus.

Licio Gelli przeżył wszystkich swych przełożonych. W kwietniu br. skończy on 94 lata. Po wojnie został właścicielem drukarni w Pistoii, potem zajmował się biznesem meblowym. W 1962 roku został przyjęty do słynnej wolnomularskiej loży „Propaganda-2”, gdzie w 1969 objął stanowisko sekretarza-organizatora, a następnie został jej wielkim mistrzem. Po oficjalnym zamknięciu loży w 1974 roku faktycznie uczynił z niej tajne stowarzyszenie polityczne.

Licio Gelli założył przynajmniej 25 lewych spółek w Liechtensteinie, Luksemburgu i Panamie, nawiązał bliskie kontakty masońskie z administracją Reagana, utrzymywał również kontakty z dyktatorem Haiti Duvalierem i najbliższym otoczeniem prezydenta Argentyny Juana Domingo Perona i prezydenta Paragwaju Stroessnera, gdzie m.in. chronili się zbiegli faszyci z Niemiec i Włoch. Jego własny majątek uzupełniły wówczas posiadłości ziemskie w Chile i Paragwaju, domy i mieszkania w Meksyku i Brazylii. Pan Gelli aktywnie współpracuje wtedy z CIA i bez wytchnienia podróżuje po całym świecie, lecz najczęściej bawi w Stanach Zjednoczonych i Ameryce Łacińskiej, kontrolując wszystko osobiście. Taka sytuacja zachowała się do początku lat 1980.

Nadeszły jednak niedobre czasy. W 1981 roku, opuszczając w pośpiechu przed nadejściem policji swoją willę Vanda, Gelli, poinformowany zawczasu o planowanej wizycie karabinierów, nie zdążył wykopać pozostawionej w ogrodzie kasy pancernej zawierającej część jugosłowiańskiego złota i listę członków loży P-2. Figurowały tam nazwiska trzech ministrów, 23 deputowanych do parlamentu, 10 prefektów, 10 generałów korpusu karabinierów, 7 generałów Straży Skarbowej, 6 admirałów, 83 prezesów spółek państwowych, 12 dyrektorów generalnych banków oraz mnóstwo sędziów, prokuratorów i urzędników. Komisja parlamentarna, która opublikowała listę członków loży

„Propaganda-2”, zawierającą 972 nazwiska, uznała ją za autentyczną, ale bynajmniej nie pełną. Na czele łoży stał wtedy Licio Gelli.

Zła passa trwała, Gelli najwidoczniej stracił czujność, a agenci deptali mu po piętach. Po nieostrożnym podjęciu w jednym z banków w Genewie kwoty 120 milionów dolarów, Gelli został aresztowany, wkrótce potem uciekł z więzienia, ale został ponownie namierzony i aresztowany kilka lat później. Jednakże dziwnym zbiegiem okoliczności zamiast już zasądzonej wcześniej kary 12 lat pozbawienia wolności, Gellii musiał jedynie zobowiązać się teraz, że po prostu nie będzie nigdzie z kraju wyjeżdżał. Willa Vanda została przejęta przez państwo i kilka razy wystawiona na aukcji, ale ponieważ – znowu bardzo dziwne – nikt nie odważył się jej kupić, została w końcu powierzona... właśnie Licio Gellimu jako najbardziej odpowiedzialnemu opiekunowi. W ostatnich latach mieszka on tam jako bogaty emeryt i pisze liryczne wiersze i nowele.

Licio Gelli jest jedną z najbardziej kontrowersyjnych i tajemniczych postaci we włoskim życiu politycznym. Łoża wolnomularska „Propaganda-2” w latach od 1974 do 1981 była centrum, gdzie krzyżowały się niejasne do dziś interesy polityki, biznesu i kół wojskowych. Dziś otoczenie zmieniło się i władzę sprawują inni ludzie. Sprawki łoży wciąż otacza najgłębsza tajemnica, ale Gelli niechętnie wspomina swoje dawne życie, gdyż wie że ludzie gadatliwi długo nie żyją. Milczenie jest złotem, a złoto nadal jest gdzieś przez niego ukryte. Przecież koniec tej historii jeszcze jest daleki. Tym cenniejszy jest więc wywiad jaki możemy tu obejrzeć, pamiętając o jego słowach: „Mając Łożę P-2 mieliśmy w garści całe Włochy. Było z nami wojsko, straż fiskalna, policja – wszystko dyskretnie zarządzane przez członków Łoży”.

Autor: Bogusław Jeznach

Źródło: [Nowy Ekran](#)